

Spis treści

Wstęp	7
Rozdział pierwszy, w którym dowiaduję się, że moja mama widziała UFO, mam kaca i nastrój nieco nostalgiczny, a pracownicy mojej restauracji orientują się, że wszystko wokół mnie jest jeszcze dziwniejsze, niż się z pozoru wydaje	11
Rozdział drugi, w którym moja mama wreszcie opowiada mi o tym, co się wydarzyło, ja nadal mam kaca i problemy z koncentracją, a tego, że znam się na kinie i znam w tym kraju naprawdę wszystkich, nikt już na pewno nie podważy	21
Rozdział trzeci, w którym kac mi wreszcie odpuszcza, dzwoni Łukasz i wszystko zaczyna powoli nabierać kształtu, który trzymacie teraz w rękach; przyznaję się też, że moja wiedza ufologiczna nie jest znowu taka mikra, ale... to normalne – jestem przecież dzieckiem lat osiemdziesiątych	29
Rozdział czwarty, w którym – już całkiem trzeźwy – dochodzę do wniosku, że wypadałoby się przedstawić, bo już wszyscy wiecie, że moja mama widziała UFO, przesunęła je i pogadała z nim (chyba) telepatycznie i że ja piszę na ten temat książkę (co było jasne, od kiedy zobaczyliście moje nazwisko na jej okładce), ale kim ja w ogóle jestem?!	59
Rozdział piąty, w którym reflektuję się, że to przecież nie jest książka o mnie i moich traumach z dzieciństwa, i wracam na uprzednio obrany, jedyny słuszny tor, drogę prowadzącą do gwiazd, a dokładnie do Emilcina, malutkiej wsi w województwie lubelskim, której znaczenie jest nieporównywalnie większe niż jej rozmiar	73

Rozdział szósty, w którym na fali emilcińskiego entuzjazmu organizuję mój własny zlot ufologów i martwię się trochę o Wojtkę. A że braci się nie traci, to się spotykamy przegadać, co go w tym UFO tak bardzo niepokoi, przy czym orientuję się po raz kolejny, że <i>the truth is out there</i> , jakkolwiek by ktoś temu nie zaprzeczał	95
<i>Dariusz Krajewski</i> , UFO na świecie, UFO w Polsce	113
Rozdział siódmy, w którym próbuję się skontaktować z BZK i Ro- bertem Bernatowiczem, a udaje mi się tylko umówić na hipno- zę, co ma dosyć daleko idące konsekwencje, zanim jeszcze udaje mi się przekroczyć próg gabinetu Arka Ruckiego. Skłania mnie to do twierdzenia, że hipnoza działa, zanim jeszcze się nawet wydarzy	141
Rozdział ósmy, w którym spotykam się wreszcie z Robertem Berna- towiczem i – przynajmniej na chwilę – mogę przestać myśleć o tym, co mnie czeka na hipnozie, nie martwić się o siebie i in- nych, a przede wszystkim chcieć nadal wierzyć – w UFO, w rein- karnację i w bogów, w lepszą przyszłość, która nas czeka u boku naszych starszych braci	161
Rozdział dziewiąty, w którym staram się jakoś wypełnić sobie ostatni dzień dzielący mnie od hipnozy i z pomocą przychodzi mi hicior zespołu Kult, który słyszę nagle w jednej z warszawskich ka- wiarni; zamiast więc dalej wertować moją biografię, spotykam się z dawno niewidzianym kolegą, który nie dość, że nieraz pisał o UFO, to jeszcze sam je raz widział	189
Rozdział dziesiąty, w którym poddaję się wreszcie hipnozie i zamiast moich dziecięcych traum spotykam... moje zwierzę mocy; poza tym podróżuję pomiędzy Bliskim Wschodem, Italią i Stanami, jestem świadkiem dwóch śmierci i jednego ratunku od uśpienia, a wszystko to dzięki temu, że wygrywam pojedynki z chochli- kiem erotomanem	203
Rozdział jedenasty, w którym zastanawiam się, czemu dziaram sobie zwykle martwą naturę, a nie kwestie naprawdę istotne, i spoty- kam się z Arkiem Ruckim, żeby zinternalizować moje wczorajsze doświadczenia; przy okazji też dowiaduję się o hipnoporodach i tym, że zaświaty większość z nas widzi bardzo podobnie, a nie- którzy się wciąż temu dziwią	213

Rozdział dwunasty, w którym spotykam się z najprawdziwszym eks- pertem i poznaję wspomniany już tu wcześniej paradoks Fermiego, omawiamy przypadki Joe Rogana, Tomasza Dorożały i (Amazing) Jamesa Randiego, a także dowiaduję się, kto najlepiej rozpoznaje kłamstwa i że to nigdy nie będę ja	233
<i>Dariusz Krajewski</i> , Era „latających spodków”	245
Rozdział trzynasty, w którym zdaję sobie sprawę, że pomyłki to nie zawsze wynik prania mózgu, a piłka nożna jest jedynym, czego tak naprawdę mogę być pewien; w międzyczasie wspominam jeszcze magnetowid z funkcją zwalniania taśmy i pewną panią, która miała sześcian wszczepiony przez obcych w środek swojej czaszki	263
Rozdział czternasty, w którym staram się z moim gościem wyznaczyć granice tego, co jeszcze dotyczy UFO, a co już niekoniecznie, przy okazji dosyć boleśnie weryfikuję też moje najntisowe podejście do całego zagadnienia, zazdroszczę Francuzom i zżymam się na to, że Pentagon nie chce nam powiedzieć, czy był ten oktagon	279
Rozdział piętnasty, w którym utwierdzam się w przekonaniu, że le- piej chłonać niż czytać i że Grupa Bilderberg rządzi światem, a w zdobyciu tej pewności pomaga mi dawna koleżanka, która na co dzień czyta żółte napisy i choć – podobnie jak ja – szczepiła się na COVID, to wciąż żyje i tropi międzynarodowe spiski mające na celu pogłębiać nasz strach	293
Rozdział szesnasty, w którym namierzam (kolejne) polskie Roswell i spotykam się z badaczką tego incydentu, dowiaduję się, ile tysię- cy osób spało tam w pyle i – niestety – też tego, czym jest <i>pseudo- logia fantastica</i> , przez co mój skrzętnie pielęgnowany entuzjazm wobec sprawy wytraca nieco na rozpędzie	305
Rozdział siedemnasty, w którym wspominam, dlaczego babcia prze- stała robić makowiec, i spotykam się ze specjalistą w dziedzinie... narkotyków, uświadamiam sobie też, że w słowie UFO trzeba tylko wymienić trzy litery, żeby nagle mieć DMT, i co o latających spodkach sądził jeden z pradziadów współczesnej psychologii Carl Gustav Jung	321
Rozdział osiemnasty, w którym zagłębiam się w świecie UFO-porno i... chyba tyle wystarczy na zachętę	335

- Rozdział dziewiętnasty, w którym niezobowiązujący seans dla dorosłych naprowadza mnie na trop końca świata – i choć ten przez wielu zapowiadany w 2000 roku się nie wydarzył, to mój własny, dziecięcy i niewinny, definitywnie się wtedy zmienił, gdzieś na przedmieściach Berlina, gdzie naszło mnie nagle dwa procent trwogi 353
- Dariusz Krajewski*, UFO od lat sześćdziesiątych XX wieku do dziś 365
- Rozdział dwudziesty, w którym spotykam się z pasterzem, żeby wskazał mi drogę do zakończenia tej książki, nasza wspólna droga wiedzie przez wielkie przełomy w historii ludzkości i żmudny proces weryfikacji cudów, przez teksty Turnaua i tajemnice Haidera, przez *Magnolię* i *MAGA*, niepowstrzymanie w kierunku wielkiego finału 401
- Rozdział dwudziesty pierwszy, w którym odzyskuję wiarę w UFO, bo kim ja niby jestem, żeby podważać wiarygodność ludzi, których weryfikują nie tylko redakcje i czytelnicy, ale zapewne również organy państwowe, które, notabene, wciąż – nawet po tym, jak skończyłem tę książkę – nie chcą ze mną rozmawiać 419
- Rozdział dwudziesty drugi, w którym dowiaduję się, co UFO ma wspólnego z geopolityką, historią nowoczesną i życiem... mrówek, a to wszystko za sprawą człowieka, który powoli kończy swoją kosmologiczną trylogię, być może najważniejszy tryptyk w historii polskiej literatury po Sienkiewicz 431
- Rozdział dwudziesty trzeci, w którym znów ląduję na Ziemi i zajmuję się głównie ludźmi, nie szarakami; od początku podejrzewałem, że rozmowa z filozofem może pozwolić mi wreszcie uporządkować ten chaos, jednak korelacji pomiędzy porwaniami przez kosmitów i brakiem miejsca na żałobę we współczesnej kulturze się nie spodziewałem 443
- Rozdział dwudziesty czwarty, w którym odpowiadam sobie wreszcie na fundamentalne pytanie, ile tam można zarobić, a pomaga mi na nie odpowiedzieć mój współnik 455
- Rozdział dwudziesty piąty, w którym znów wracam do lat mojej (wciąż trwającej) młodości i wspominam pierwsze kroki na rynku pracy. I choć słowa „kurwo z Polsatu” słyszę wciąż tak samo głośno jak w 2004 roku, to nagle zdaję sobie sprawę, że pamięć mam niestety wybiórczą i do pewnego momentu tylko tak barwną i obrazową, jak początek tej książki 463

Rozdział dwudziesty szósty, w którym wracam do kwestii deskorolki jako piątego elementu polskiego hip-hopu i znów po latach spotykam się z panią, której obcy wszczepili w głowę sześcian. Przy okazji też poznaję małego łobuziaka Dynię i niestety też orientuję się, że UFO straciło chyba przez lata nieco swojej tajemniczości. Ach, kiedyś to było... 475

Rozdział dwudziesty siódmy, w którym zamiast dalej dywagować skupiam się (wreszcie!) na faktach, a dokładnie skupiamy się wspólnie z historykiem, któremu dałem zlecenie nie do odrzucenia – szukanie spodków w stosie gazet 489

Rozdział dwudziesty ósmy, w którym odwiedzam wreszcie ziemię świętą i znajduję dowód – dowód pasji, miłości i bezkompromisowości, ale być może też czegoś więcej... 503

Rozdział dwudziesty dziewiąty, w którym konfrontuję się wreszcie po długich miesiącach i setkach stron z moją matką. Oboje jesteśmy w wieku, w którym możemy już sobie pozwolić na pełną otwartość i szczerość. Jej właśnie żądam – prawdy o UFO! 521

Źródła 537